że wykazują one wielokierunkową aktywność biologiczną. Preparaty ziołowe stosuje się także w trosce o zwiększenie efektywności produkcji i ochrony środowiska oraz spełnienie oczekiwań konsumentów na bezpieczną żywność.

Literatura: 1. Allen P.C., Lydon J., Danforth H.D., 1997 – Poultry Sci. 76, 1156-1163. **2**. **Bedford M,** 2000 – World's Poult. Sci. J. 56, 4, 347-365. **3. Fritz Z., Schleicher A., Kinal A., Schleicher A**., 1993 – J. Anim. Feed Sci. 2, 4, 189-196. **4. Gonkowski S., Wojtkiewicz J.,** 2003 – Med. Weter. 59, 6, 550-551. **5. Grela E.R., Sembratowicz I., Czech A**., 1998 – Med. Weter. 54, 3, 153-158. **6. Kołacz R., Bodak E., Świtała M., Gajewczyk P**., 1997 – J. Anim. Sci. 6, 2, 269-273. **7. Madej J.A., Gaweł A., Kuryszko J., Mazurkiewicz M**., 1994 – Med. Weter. 50, 11, 558-561. **8. Makarski B., Polonis A**., 2001 – Pol. J. Nutr. Sci. 10/51, 1, 49-51. **9. Ożarowski A**., 1993 – Leksykon leków naturalnych. COMES, Warszawa. **10. Ożarowski A., Jaroniewski W**., 1989 – Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie. JWZZ, Warszawa. **11. Pascha J., Kaczor A**., 2008 – Rocz. Nauk. Zoot. 35, 2, 163-171. **12. Pomorska-Mól M., Kwit K**., 2011 – Med. Weter. 67, 7, 449-452. **13. Senderski M.E**., 2004 – Prawie wszystko o ziołach. Wyd. I. Podkowa Leśna.**14. Singh M., O'Hagan D.T**., 2003 – Int. J. Parasitol. 33, 469-478. **15. Sitarska E., Centarowicz A., Kluciński W**., 2003 – Mag. Wet. 12, 84, 54-56. **16. Świątkiewicz S., Arczewska A., Koreleski J**., 2009 – Med. Weter. 65, 11, 758-761. **17. Wagner H**., 1996 – Z. Phytother. 7, 91-96. **18. Zięba M**., 2005 – Pol. Drob. 2, 47-49.

The role of herbs in prevention of animal diseases
Summary

Herbs are broad spectrum agents. The herb industry is currently producing herbal extracts and mixtures for use in drug manufacturing on a large scale. Various herbs and herbal mixtures are also used as dietary supplements in animal feeding, especially of poultry and pigs. Herbs stimulate body functions and have anti-inflammatory and soothing properties (e.g. chamomile). They are used to treat diseases of the liver (strawflower, Java tea, rosemary) and kidneys (round-headed lespedeza). Moreover, herbs exhibit potent immunostimulatory activity (coneflower, pot marigold, black elder) and are effective in preventing lathyrism in turkeys and coccidiosis in poultry, as well as in the treatment of agalactia in cattle. Herbs have been reported to reduce diarrhoea in pigs, have properties that are helpful during farrowing, and relieve stress responses in gilts during the perinatal period.

KEY WORDS: animal, disease, herb, prophylaxis

Artykuł dyskusyjny

O służebnej roli badań dla praktyki oraz o problemie ich cytowania

Henryk Jasiorowski

Problem ilości cytowań naszych prac badawczych w literaturze światowej, a szczególnie uznanie ich przez władze za kryterium oceny dorobku naukowego poszczególnych osób, jak i przyznawania grantów jest ostatnio szeroko dyskutowany w naszym środowisku i wielu osobom spędza sen z oczu. Jak często bywa, choć zasada jest słuszna (w tym wypadku przede wszystkim w odniesieniu do nauk podstawowych), to niesie ze sobą możliwość wielu zagrożeń.

W wypadku nauk rolniczych, które w zasadzie należą do nauk stosowanych może powstać sytuacja, że pracownicy nauki będą dobierali modne tematy badawcze, gwarantujące przychylność przyznających granty, zamiast kierować się aktualnymi potrzebami praktyki.

Zostawiając problem cytowania wyników naszych prac naukowych w znaczących czasopismach zagranicznych przedstawicielom nauk podstawowych, gdzie rzeczywiście może to być kryterium oceny ich wartości, pragnę podnieść tu równie ważny, choć dotąd kompletnie przemilczany, problem cytowania naszych własnych prac w publikacjach krajowych. A sprawa ta wymaga uwagi szczególnie teraz, kiedy władze nasze, wzorem rozwiniętych państw, zamierzają znaczną część środków przeznaczonych na badania, postęp i innowacyjność kierować poprzez instytucje przemysłowe, mając nadzieję uzyskania tą drogą większej gwarancji współpracy obu stron i zwiększenia możliwości wdrożeń uzyskiwanych wyników badań.

Sądzę, że w zasadzie krok ten jest słuszny i może przynieść pozytywne rezultaty, pod warunkiem jednak, że krajowe instytucje badawcze i związane z nimi środowisko naukowe będą miały w kręgach przemysłowych (przetwórstwo, handel, producenci środków produkcji dla rolnictwa itp.) dostateczny autorytet kreujący wiarę, że taka współpraca przyniesie efekty. Nie poruszam tego zagadnienia, bo mam co do tego pewne wątpliwości, ale przy rozważaniu tego problemu przypomniała mi się stara zasada „aby być docenianym przez innych należy najpierw zacząć doceniać samego siebie". A z tym, jak sądzę, nie jest najlepiej.

Czytając mianowicie naukowe publikacje (np. z mojej dziedziny, tj. zootechniki) nietrudno zauważyć, że nastąpiła u nas jakaś dziwaczna moda lekceważenia dorobku krajowego środowiska naukowego i cytowania we własnych publikacjach prawie wyłącznie prac zagranicznych, których – jak można odnieść wrażenie – w oryginale często nawet się nie czytało. Przykładami mogę sypać jak z rękawa. Wielokrotnie zastanawiałem się, co jest przyczyną takiej niespotykanej gdzie indziej sytuacji. Odrzucam motywy, które mogłyby wynikać z chęci usuwania w cień konkurentów, ale dopuszczam, że powodem omijania dorobku krajowych kolegów, a obfite cytowanie zagranicznych (najchętniej anglosaskich) jest złudzenie, że tą drogą podnosi się prestiż własnych prac.

Wspomniane wyżej zjawisko występuje u nas niestety od lat, dlatego uważam, iż nadszedł czas, kiedy powinniśmy o tym podyskutować we własnym środowisku .

I jeszcze jedna sprawa, kto wie czy nie ważniejsza, związana z problemem cytowania wyników krajowych prac badawczych. Otóż nawoływałbym abyśmy, pisząc artykuły popularne, np. o postępie w nowych technologiach produkcji, metodach hodowlanych i ogólnie o nowych sugestiach dla praktyki, bardziej uwzględniali to, co nasze środowisko naukowe już zrobiło na tym polu i nie uciekali od sugestii, co ewentualnie powinno robić włączając własne zespoły i warsztaty.

Sądzę, że takie podejście do popularyzacji postępu przyczyniłoby się bardziej do wzrostu prestiżu naszego środowiska naukowego wśród praktyków niż ciągłe powoływanie się jedynie na inicjatywy i przykłady obce.

I co może ważniejsze, w końcu praktycy i związane z rolnictwem przemysł, handel oraz instytucje państwowe byłyby lepiej poinformowane po co istnieją odnośne instytucje badawcze i co robią lub zamierzają robić w najbliższej przyszłości.

Jak wspomniałem wyżej, o problemie staranniejszego cytowania wyników prac krajowych w naszych własnych publikacjach naukowych wypowiadałem się już wielokrotnie, choć bez skutku. Do dziś pamiętam publikację, która spowodowała, że zwróciłem na ten problem po raz pierwszy uwagę, bo była to publikacja z bliskiego memu sercu instytutu (Jastrzębiec), dotyczyła bliskich mi zagadnień różnic między rasami bydła mięsnego i była wykonana na dobrym naukowym poziomie. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdy w spisie literatury, z której korzystali Autorzy omawianej pracy, znalazłem wiele pozycji zagranicznych, ale ani jednej polskiej (oprócz dwu własnych). Pomyślałem sobie, że czytający tę pracę za granicą pomyślą, że w Polsce widocznie nikt więcej się tymi zagadnieniami naukowo nie zajmuje. Czyż nie mógł mnie trafić przysłowiowy szlag? Było to dawno, ale od tego czasu zacząłem zwracać uwagę na ten fenomen naszych publikacji naukowych. Okazało się, że jest on nagminny. Wielokrotnie wypowiadałem się na ten temat w wąskich gronach i na ogół przyznawano mi rację, ale zjawisko trwało dalej. Spodziewam się zatem, że każdy doświadczony Czytelnik dojrzy, że o tym, iż znów podnoszę te kwestie musiały zadecydować jakieś nowe okoliczności. I rzeczywiście, była przysłowiowa kropla, która przepełniła „czarę goryczy".

Nie trzeba było dokonywać na nowo przeglądu wielu prac, a wystarczyło, że wpadł mi do ręki numer specjalny „Hodowcy Bydła" pt. „Krowy długowieczne". Publikacja ta natychmiast zwróciła moją uwagę, nawiązuje bowiem do najważniejszego dziś problemu intensywnej produkcji mleka, odczuwanego współcześnie – i to niestety dość boleśnie – także przez polskich hodowców. Sądziłem, że skoro publikacja dotyczy kluczowych problemów dla praktyki, a autorami poszczególnych rozdziałów są głównie pracownicy nauki i to przeważnie dość wysokiego szczebla, to przynajmniej wspomną, co nasze środowisko zrobiło, robi lub jakie zadania planuje podjąć, by pomóc praktyce w stawieniu im czoła. Nic takiego nie znalazłem. Zamiast tego pojawiają się tam w nawiasach – po ważnych merytorycznych stwierdzeniach – jakieś nic czytelnikowi nie mówiące obco brzmiące nazwiska. Nie ma natomiast nic o tym, co konkretnie robi lub powinno robić nasze krajowe środowisko naukowe, by pomóc praktyce pokonywać stojące przed nią te ważne problemy.

I jeszcze jedna kwestia, która niepokoi mnie od lat i która wróciła jak bumerang, gdy czytałem „Krowy długowieczne", choć może to za dużo jak na pojedynczy numer jednego czasopisma. Wyżej wspomniałem o problemie lekceważenia w naszym środowisku naukowym inicjatyw i osiągnięć krajowych kolegów, i tu znalazłem, jak na dłoni, przykład potwierdzający to zjawisko – artykuł o jersey'ach, napisany przez moich młodszych przyjaciół z UWM w Olsztynie, w którym opisują zalety tego bydła i początki jego hodowli w Polsce.

Choć przykład ten wydaje się być błahym, to ilustruje dobrze problem, który poruszam. Czyż bowiem, omawiając początki hodowli jerseyów w Polsce, nie należało wspomnieć o prof. Julianie Marchlewskim, który pierwszy zwrócił u nas uwagę na możliwość jej użycia do ulepszania bydła pc, a także o rzeczywiście pierwszym imporcie tej rasy do naszego kraju, jaki miał miejsce w 1960 r. na Mazury, do Popielna (ZD PAN). Import ten poprzedziła moja tygodniowa wizyta na wyspie Jersey oraz obszerna publikacja sprawozdawcza („Nowe Rolnictwo" nr 6, 1960 r.). Następnie był mój wniosek do władz o zgodę na import tej nowej dla nas rasy i przyznanie niezbędnych dewiz. W rezultacie, dzięki pracy mojego doktoranta i przyjaciela dr. Jerzego Goszczyńskiego zostało stworzone w PAN przepiękne stado tej rasy (ok. 40 krów plus młodzież), które miało spełniać ważną rolę tak w zaplanowanych badaniach, jak i dydaktyce. Stado to zostało oficjalnie zarejestrowane w kraju i poddane kontroli użytkowości, pewna część potomstwa żeńskiego trafiła do rolników, a buhajki do stacji unasienianiа lub na punkty kopulacyjne, gdzie odegrały znaczącą rolę w programie doskonalenia bydła pc, głównie w woj. białostockim. Są na ten temat liczne publikacje naukowe, m.in. moich doktorantów i znanych w naszym środowisku specjalistów: dr. Symeona Poczynajły i Jerzego Kwiatkowskiego oraz szeregu innych. Co jednak także ważne to to, że w zawodowej prasie popularnej aż wrzało od dyskusji i sporów na ten temat i nic nie mogło spopularyzować bardziej tej rasy w naszej społeczności hodowców.

Choć działo się to stosunkowo nie tak dawno (przynajmniej w moim odczuciu) i miało miejsce stosunkowo blisko siedziby uniwersytetu moich Koleżeństwa, to w swoim artykule rozpisują się oni szeroko o aktualnie istniejącej niszowej populacji tej rasy (głównie jedno małe stado), wspominając lekceważąco, że „przed powstaniem tego stada importowano do Polski mniejsze czy większe ilości jerseyów, ale miały one jedynie służyć ulepszaniu rasy pc".

Tak, to prawda – nie importowaliśmy jersey'ów dla celów hobbistycznych, ani nie przewidywaliśmy ich szerokiej ekspansji w czystości rasy. Wiedzieliśmy bowiem, że jest to rasa szczególnie odpowiednia dla warunków raczej ekstensywnych, która najczęściej nie wytrzymuje konkurencji z wysokoprodukcyjnymi rasami mlecznymi w krajach wysoko rozwiniętych (w dodatku posiada nikłe wartości rzeźne), natomiast jest szeroko wykorzystywana do ulepszania rodzimych ras w stosunkowo biednych krajach, tzw. rozwijających się. Uważaliśmy zatem, że w ówczesnych polskich warunkach, szczególnie drobnych gospodarstw, jerseye – poprzez znaczący „dolew krwi" do bydła polskiego czerwonego – mogły odegrać bardzo pozytywną rolę w jego ulepszaniu, co zresztą potwierdziły nasze późniejsze eksperymenty na stosunkowo licznym pogłowiu w woj. białostockim.

Jak wiadomo, zmiany strukturalne w krajowej produkcji mleka, których szybkości nikt nie mógł przewidzieć, praktycznie wyrugowały drobnych producentów i przekreśliły nasze plany. Ale jak można było o tych wysiłkach kolegów i o tym, że pierwsze polskie stado tej rasy powstało właśnie w Popielnie i to z programem użycia go do doskonalenia sporej części krajowego pogłowia bydła – pisząc o jerseyach w Polsce i o ich zaletach – nawet nie wspomnieć? Dodam, że istniejące obecnie stado jerseyów w Bogusławicach wzięło swój początek z zakupionych w kraju w 1985 r. kilku jałówek (pochodzących prawdopodobnie po naszych importach) oraz importu 45 cielnych jałowic w 1988 r. Historia jersey'ów w Polsce miała wtedy prawe 30 lat. Pozwalając sobie przy tej okazji na odrobinę złośliwości, nie mogę się powstrzymać od uwagi, że przytaczanie przykładu jersey'ów w ramach dyskusji nad problemem długowieczności krów naszego głównie fryzyjskiego pogłowia bydła ma się jak przysłowiowy piernik do wiatraka. Wiadomo bowiem, ze im miej mleka produkują krowy, tym są bardziej długowieczne, a najdłużej można użytkować krowy ras mięsnych.

Niestety w omawianym numerze specjalnym „Hodowcy Bydła" jest jeszcze jeden niefortunny przykład na poruszony przeze mnie wyżej problem lekceważenia w naszym środowisku naukowym inicjatyw i dorobku współziomków. Mam na myśli opracowanie pt. „Krzyżowanie jako metoda hodowlana w stadach bydła mlecznego". Autor informuje w nim o zyskującej coraz większą popularność w świecie metodzie rotacyjnego krzyżowania ras mlecznych, głównie dla połączenia ich dodatnich cech, wykorzystania zjawiska heterozji, a przede wszystkim dla zwiększenia ich żywotności, odporności, a tym samym długowieczności. Przytacza przykłady stosowania tej metody w kilku krajach i ubolewa, że w Polsce, choć mamy problemy z długowiecznością krów mlecznych, metody tej się nie stosuje. Ja też ubolewam, ale dlaczego nie wspomnieć, że już na początku lat 80. ubiegłego wieku, w odpowiedzi na pojawiający się i związany z procesem „holsztynizacji" naszego pogłowia bydła czarno-białego problem zdrowia i zmniejszającej się długowieczności krów, zorganizowaliśmy w SGGW program krzyżowania przemiennego z użyciem trzech ras: ncb, simentalskiej i jersey. Było to liczne stado (ponad 200 krów), zlokalizowane w Oborach pod Warszawą. Zakładano prowadzenie stada tym systemem przez wiele lat. Prace (po moim wyjeździe) prowadzili prof. Ryszard Grabowski oraz prof. Henryk Grodzki i oni głównie opublikowali bardzo interesujące, choć wstępne wyniki (3 prace w „Annales Warsaw Agric. University" w 1993 r. oraz kilka artykułów w czasopismach popularnych). Nie-

stety miejscowi decydenci uznali wkrótce, że to „hodowla pstrokacizny" i stado zlikwidowano, wracając do bydła czarno-białego typu hf. Ja byłem za granicą, prof. Grabowski zmarł, a sam prof. Grodzki nie zdołał obronić programu. Jestem przekonany, że gdyby był kontynuowany jego wyniki byłyby cytowane dziś w świecie. Czyż nie jest to przypadek, który należy przypominać młodszemu pokoleniu specjalistów naszej dyscypliny? Nie chodzi o splendor dla autorów, ale o szacunek dla kolegów, a przez to i dla własnych poczynań badawczych. Także ze względów wychowawczych nie powinno się tej historii przemilczać, tym bardziej, że była ona, podobnie jak publikowane wstępne wyniki, znana w tamtym czasie w środowisku specjalistów.

Artykuł ten ma formę może dość prowokującą, ale robię to celowo, aby wywołać dyskusję.

Rytualny ubój zwierząt

Anna Frieske, Beata Sitkowska, Dariusz Piwczyński, Sławomir Mroczkowski

Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy

W 2013 roku przetoczyła się przez Polskę burzliwa dyskusja na temat uboju rytualnego. Było to skutkiem oświadczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 27 listopada 2012 roku, na mocy którego zakwestionowano legalność uboju rytualnego. W konsekwencji od początku 2013 roku w Polsce obowiązuje zakaz uboju zwierząt zgodnie z wymogami religijnymi. W licznych audycjach telewizyjnych, na łamach prasy i w specjalnie organizowanych debatach publicznych przeciwnicy uboju rytualnego wskazywali, że ten rodzaj zabijania zwierząt charakteryzuje się okrucieństwem wobec uśmiercanych bez uprzedniego ogłuszania zwierząt, ponieważ powoduje niepotrzebne cierpienie. Na ten temat zabierali głos parlamentarzyści, wypowiadali się także różni specjaliści – etycy, prawnicy oraz najbardziej zainteresowani utrzymaniem dopuszczalności tego rodzaju uboju wyznawcy judaizmu i islamu. Rolnicy wskazywali na straty ekonomiczne, jakie ponoszą na skutek wprowadzanego zakazu, dodając, że takie rozwiązanie nie uchroni zwierząt przed ubojem. Będą one zabijane w sąsiednich krajach, gdzie taki zakaz nie obowiązuje. Będą wywożone z Polski i dodatkowo narażone na stres związany z transportem. Przedstawiciele zakładów branży mięsnej też opowiadają się za zniesieniem zakazu, w obawie przed utratą miejsc pracy. Protesty przeciwko zakazowi uboju rytualnego płyną ze strony wyznawców islamu i gmin żydowskich, dla których takie rozwiązanie prawne jest równoznaczne z ograniczeniem wolności wyznania i praktyk religijnych.

Ubój rytualny dotyczy religii niechrześcijańskich. W Polsce praktykowanie uboju rytualnego wynika przede wszystkim z obecności na naszych ziemiach ludności wyznania mojżeszowego. Napływ Żydów do Polski rozpoczął się na już przełomie X i XI wieku. Stosunkowo korzystne, w porównaniu do innych krajów europejskich, regulacje dotyczące sytuacji prawnej Żydów sprzyjały przez wiele wieków rozwojowi osadnictwa żydowskiego na ziemiach polskich. Pierwszym dokumentem poświęconym sytuacji prawnej Żydów był przywilej kaliski, nadany przez księcia Bolesława Pobożnego w 1264 roku, na którego mocy przebywający w Wielkopolsce Żydzi otrzymali m.in. prawo swobodnych praktyk religijnych, w tym do wykonywania rytualnego uboju zwierząt [2]. Jednak nie tylko wyznanie żydowskie jest zainteresowane prowadzeniem tej formy uboju. Również wyznawcy innych religii, m.in. islamu, karaimizmu – przywiązują zasadnicze znaczenie do możliwości wykonywania uboju rytualnego.

Ubój rytualny ma charakter obrzędu religijnego i w takiej formie był znany już w starożytności. Składanie ofiary ze zwierząt było praktykowane w Mezopotamii i w Egipcie. Jest też bardzo ważnym elementem kultu w religii judaistycznej. Niektóre zasady składania ofiar ze zwierząt przez wyznawców judaizmu zostały zapisane na kartach Prawa Mojżeszowego, w księdze kapłańskiej poświęconej m.in. formom sprawowania kultu, religijnym powinnościom i obrzędom. Ofiary składano w trakcie uroczystości religijnych, przeważnie na specjalnym ołtarzu mizbeah, co w języku hebrajskim oznacza miejsce uboju i ofiary, wokół których odbywały się ceremonie kultu. W tradycji żydowskiej ubój rytualny jest traktowany jako element kultu Jahwe. Jest wyrazem i jedną z form składania czci i uwielbienia Boga. Ofiary składano Bogu w różnych intencjach i miejscach, a także przy rozmaitych okazjach i potrzebach. Mogły być wyrazem hołdu, potrzeby pozyskania łaskawości Stwórcy, zadośćuczynienia za popełnione występki. Mogły wyrażać też podziękowanie za otrzymane łaski. Ofiary ze zwierząt składano też na znak zawarcia przymierza i pokoju z Bogiem. Ofiary były składane zarówno przez jednostki, jak i wspólnoty, na pustyni, jak i w świątyni. Niekiedy składanie ofiar wiązało się z uroczystościami publicznymi. Jedną z ważniejszych ofiar składanych Bogu przez ludność wyznania mojżeszowego był ubój baranka, który stał się ważnym elementem obchodów święta Paschy – przejścia, święta żydowskiego obchodzonego na pamiątkę wyzwolenia Izraelitów z niewoli egipskiej.

Wśród różnych rodzajów ofiar, w obrzędach starotestamentalnych rozróżniano ofiarę całopalną oraz ofiarę pojednania. U Izraelitów – podobnie jak i w innych religiach – składanie ofiary całopalnej było przede wszystkim wyrazem okazywania należnej czci Bogu. Ofiara całopalna wiązała się ze spaleniem na ołtarzu całego zwierzęcia z wyjątkiem skóry. Ofiarę tę składano rano i wieczorem przed jerozolimską świątynią. Była ona odbierana najczęściej jako przejaw obecności Boga wśród swojego ludu. Symbolika ofiary całopalnej sprowadzała się do znaku otwarcia się na Boga i przyjęcia przez Niego ofiary. Świadczyła, że składający ofiarę wszystko ofiarowuje Bogu, nic z niej nie biorąc dla siebie. Na ołtarzu całopalnym ofiarowywano osobniki płci męskiej, najczęściej bydło, owce lub kozy. Jeżeli kogoś nie było stać na złożenie ofiary z większych zwierząt, na ołtarzu całopalnym składał najczęściej ptaki.

Ofiara pojednania składana była jako ofiara za odkupienie grzechów – wszystkich przewinień i przestępstw synów izraelskich, którymi zgrzeszyli. Była też dziękczynieniem Bogu za otrzymane łaski. Mogła być wyrazem pojednania z innym człowiekiem bądź też potwierdzała złożone ślubowanie i wtedy często łączyła się z ucztą, przyjmując charakter biesiady. W niektórych sytuacjach ofiary pojednania były składane jednocześnie z ofiarami całopalnymi. Na ofiarę pojednania mogły być składane zwierzęta obu płci i niezależnie od wieku, zarówno cielęta, jagnięta, koźlęta, tuczone jałowice, jak i dorosłe byki i krowy, kozły i kozy, owce i barany. Ofiarowywano też ptaki fruwające, np. synogarlice. Przykładem ofiary pojednania było też składanie baranka paschalnego. Podczas ofiary pojednania nie spalano całego ubitego zwierzęcia, tak jak to miało miejsce w ofierze całopalnej. Ofiara pojednania łączyła się z obrzędem uczty sakralnej, podczas której mięso z wartościowych części tuszy spożywano, natomiast mniej wartościowe palono – tłuszcz, głowę, wnętrzności, dolne części kończyn. Krew mogła być spalona albo wylana wokół ołtarza lub na ziemię. Ofiarę pojednania składano ze zwierząt czystych, czyli tych gatunków, których mięso można było jeść. Zarówno w judaizmie, jak i w islamie za zwierzęta nieczyste uznaje się m.in. świnie, osła, królika, a także zwierzęta wodne nie posiadające płetw i łusek. Nie wolno też spożywać krwi. Również Egipcjanie wyróżniali zwierzęta czyste i nieczyste, uznając za nieczyste świnie, niektóre ryby, a także krowy.

Sposób przeprowadzania uboju rytualnego jest regulowany zarówno przepisami religijnymi, jak i prawem zwyczajowym. W judaizmie ubój rytualny jest nazywany szechitą, która jest przeprowadzana według norm wynikających z wykładni Prawa Mojżeszowego – Halachy. Normy dotyczące uboju rytualnego odnoszą się nie tylko do samego zwierzęcia, które jest składane w ofierze, ale także do narzędzia, które jest używane podczas uboju. Obej-